Nr. 182 Kraków, Poniedziałek 3 lipca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 2 lipca:

Wiedeń, 2 lipca.

Rosyjski teren wojenny: Na Bukowinie położenie niezmienione. Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Na zachód od Kołomyi i na południe od Dniestru rozwijają się nowe gwałtowne walki.

Na północny zachód od Tarnopola bataliony austryacko-węgierskie i niemieckie odzyskały wzgórze Worobijówka, o które tyle walczono. Wzięto do niewoli 7 rosyjskich oficerów i 982 żołnierzy, zdobyto 7 karabinów maszynowych i dwa miotacze min. Ataki sprzymierzonych wojsk, stojących pod rozkazami generała Linsingena także wczoraj na wielu punktach posunęły się znacznie naprzód. Liczby jeńców i ilość zdobyczy zwiększają się. Rosyjskie kontrataki rozbiły się.

Włoski teren wojenny: W południowym odcinku płaskowyża Doberdo Włosi kontynuują gwałtowny ogień artyleryi i ataki na obszar na wschód od Selz. Te wysiłki nieprzyjaciela, które trwały także przez noc, pozostały bezskutecznymi dzięki wytrwałości obrońców.

Także między Brentą a Adygą powtórzyły się bezskuteczne ataki na wiele miejsc naszego frontu.

W obszarze Marmolata nasze wojska odparły kilka ataków włoskich oddziałów. W obszarze Ortleru zdobyły one jeden ze szczytów Kryształowych.

Wczoraj wzięto do niewoli przeszło 500 Włochów, w tem 10 oficerów.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Ofenzywa rosyjska.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgen Ztg." donosi z wojennej kwatery prasowej:

Podczas gdy centrum armii Pflanzera zajęło swoje nowe pozycye na zachód i południowy zachód od Kołomyi bez szczególnego oddziaływania nieprzyjaciela, wykonali Rosyanie atak pod Tłumaczem na miasteczko Ottynia, położone na północny wschód od drogi Kołomyja—Stanisławów. Podobnie jak pod Obertynem, tak i tu wielkie masy kawaleryi uderzyły na nasze rowy strzeleckie, w sześciu rzędach i na szerokości 3 kilometrów. Atak załamał się wśród ogromnych strat nieprzyjaciela.

Na Wołyniu nacisk naszych i niemieckich wojsk jest coraz większy i to szczególnie na południe od Uhrynowa, na południe od Torczyna i pod Sokulem.

Bitwa pod Łuckiem.

„Vossische Ztg." donosi z Chrystyanii: Sprawozdawca „Timesa" Westburne opisuje walki pod Łuckiem, gdzie toczą się najstraszliwsze zapasy. Główne drogi Łucka przepełnione są setkami wozów amunicyjnych, dział i samochodów z wojskiem, które ciągną w nieprzejrzanych szeregach. Co chwila odchodzą pociągi z rannymi. Na całym tym froncie rozwinęła się niesłychanie zacięta bitwa. Ataki i kontrataki następują jeden za drugim.

Wszystkie te walki są tak gwałtowne i zacięte, że podobnych nie było jeszcze od początku wojny. Wojska sprzymierzone utrudniają ogromnie pochód Rosyan.

Walki na Bukowinie.

„Az Est" donosi z Bukaresztu: W górach bukowińskich toczą się nadzwyczaj zacięte walki. Rosyanie ponieśli klęski w dolinie Putny, pod Seletynem, Jakobenami i Kirlibabą. Stracili oni tysiące zabitych, rannych i jeńców. Rosyanie atakują armią liczącą 80.000 żołnierzy.

Major Schreibershofen o sytuacyi wojennej.

Berlin, 2 lipca.

Major Schreibershofen pisze o sytuacyi wojennej w „Vossische Zeitung": Rzut oko na ogólną sytuacyę wojenną uwidocznia nam, iż wojska wszystkich państw prowadzących wojnę znajdują się w krytycznem stadyum. Nasi przeciwnicy równie jak my osiągnęli obecnie kulminacyjny punkt swych wysiłków.

Sytuacya wojenna na zachodnim placu boju zbliża się również do swego punktu kulminacyjnego. Mamy przed sobą rozstrzygające walki, które bezwątpienia będą bardzo ciężkie, lecz nie wątpimy, iż uda nam się zwyciężyć.

Rozpoczyna się ogólna ofenzywa angielska. Ofenzywa rosyjska rozwijająca się na 400-kilometrowym froncie miała sukcesy i niepowodzenia, które z góry przewidzieliśmy.

Kongres uciśnionych narodów w Lozannie.

Berlin, 2 lipca.

„Berl. Tageblatt" donosi z Lozanny: Na posiedzeniu kongresu z dnia 29 czerwca uciśnionych narodowości w Lozannie zabrał głos poseł do Dumy Łempicki, oświadczając między innymi:

Rządy teroru i korupcya — oto broń, którą posługuje się Rosya w walce z Polakami. Następnie mowca powoływał się na doniesienia gazet rosyjskich aby scharakteryzować straszliwy pośpiech Rosyan w niszczeniu krajów, domów i ludzi w Polsce. Żądał on zemsty za to postępowanie. Pod rządami rosyjskimi żyjemy w niewoli, nie chcemy już wracać do tej niewoli. Bez niepodległej Polski nie może być trwałego pokoju. Droga do wolności uciśnionych narodów wiedzie przez bramę Polski.

Po mowie Łempickiego nastąpiła dramatyczna scena. Delegat Białorusinów i Łempicki padli sobie w objęcia i ucałowali się, symbolizując w ten sposób braterstwo obydwu narodów celem wspólnej walki z ciemiężcą.

Krytyczna sytuacya twierdzy Verdun.

Hamburg, 2 lipca.

„Hamburger Zeitung" donosi:

Paryscy korespondenci dzienników włoskich za zezwoleniem cenzury francuskiej piszą, iż Francuzi czynią przygotowania do opróżnienia prawego brzegu Mozy pod Verdun.

Nowe wojsko kolonialne na froncie francuskim.

Budapeszt, 2 lipca.

„Pester Lloyd" donosi, iż z początkiem lipca będzie wysłane na front francuski wielkie wojsko kolonialne francuskie. 200.000 żołnierzy zupełnie wyekwipowanych i wyćwiczonych wylądowało już w Tulonie.

Pobór cudzoziemców w Anglii.

Rotterdam, 2 lipca.

(BK). Z Londynu donoszą: Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Samuel wczoraj w Izbie niższej podał do wiadomości, że żyjący w Anglii mężczyźni w wieku popisowym, a przynależni do krajów związanych z Anglią sojuszem, muszą albo przyłączyć sie do armii angielskiej, albo muszą powrócić do swoich krajów. Dla rozpatrywania tych wypadków utworzone będą specyalne trybunały.

Przeciw lichwie żywnościowej.

Rotterdam, 2 lipca.

(BK) „Nieuve Rotterdamsche Courand" donosi z Londynu: Wczoraj rozpoczął się tu kongres stowarzyszeń zawodowych. Przybyło 600 delegatów. Powzięto jednomyślnie rezolucyę wzywającą rząd, żeby natychmiast poczynił kroki celem ustanowienia cen środków żywności i materyałów do palenia, aby przeszkodzić wyzyskiwaniu stanu robotniczego.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 2 lipca.

Urzędowo donoszą 1 lipca:

Zachodni teren wojenny: W wielu miejscach także w nocy powtórzone angielsko-francuskie wypady wywiadowcze zostały wszędzie odparte. W wielu wypadkach zostali w naszych rękach jeńcy i materyał. Wypady rozpoczynano silnym ogniem, atakami gazowymi lub wysadzeniami. Dziś rano działalność bojowa z obu stron Somme znacznie się wzmogła. Na północny-wschód od Reims, na północ od Les Mesnil rozbiły się mniejsze przedsięwzięcia nieprzyjacielskiej piechoty.

Na zachód od Mozy miejscowe walki piechoty. Na brzegu wschodnim usiłował nieprzyjaciel odebrać z powrotem nasze pozycye na „Terre Froide", około i w forcie pancernym Thiaumont, przyczem — podobnie jak 22 i 23 maja przeciw Douaumont — silne masy rzucał do szturmu. Tak samo jak wówczas, na podstawie nieznacznych miejscowych początkowych sukcesów, przedwcześnie w swym urzędowym komunikacie z ubiegłej nocy doniósł o odebraniu z powrotem fortu. W rzeczywistości atak jego wszędzie rozbił się wśród najcięższych strat. Francuzi, którzy w poszczególnych miejscach aż do naszych linij dotarli, zostali wzięci do niewoli. W szczególności przekroczyli byli fort pancerny tylko jeńcy.

Niemieckie przedsięwzięcia patrolowe na północ od lasu Parrey i na zachód od Sentomes były owocne.

Cesarz nadał podporucznikowi Wintgensowi, który wczoraj na południowy zachód od Chateau Salins zestrzelił francuski dwupłaszczyznowiec, w uznaniu wybitnych czynów w walce powietrznej, order „Pour le merite".

Ogniem działowym uczyniono niezdolnym do walki nieprzyjacielski samolot koło Bras, a ogniem karabinów maszynowych drugi w okolicy Thiaumont.

Nieprzyjacielskie ataki eskadry na Lille nie spowodowały żadnej wojskowej szkody, ale pociągnęły za sobą znaczne ofiary w ludziach, zwłaszcza w kościele, ofiary, które przekraczają liczbę 50 w zabitych i rannych. Również w miastach Douai, Bapaume, Peronne i Nesle zostali przez ogień francuski i angielski, jakoteż bombami lotniczemi zabici i ranieni liczni francuscy mieszkańcy.

Rosyjski teren wojenny: Grupa wojsk generała Linsingena: Na zachód od Kołek, na południowy zachód od Sokula i koło Wiczyn zostały rosyjskie pozycye wzięte.

Na południowy zachód i na zachód od Łucka są w toku korzystne dla nas walki. W jeńcach Rosyanie stracili tu wczoraj 15 oficerów i 1365 żołnierzy, zaś od 16 czerwca 26 oficerów i 3165 żołnierzy.

U armii generała hr. Bothmera musiał nieprzyjaciel nadaremne, na południowy wschód od Tłumacza wykonane ataki kawaleryi opłacić ciężkiemi stratami.

Naczelne kierownictwo armii.

Nagonka przeciwpolska rosyjskiej czarnej sotni.

Wobec tego, iż rosyjskie fałszywe obiecanki w stosunku do ludności polskiej w Królestwie straciły do reszty wszelką podstawę po „wyewakuowaniu" się stamtąd Moskali — pozostała otworem dla rzekomych „bratnich uczuć" rosyjskich tylko kwestya polsko-rosyjska na Litwie w części, dotąd rosyjskiej, i Ukrainie.

Fakt ten podnieca obóz czarnosecinny do wciąż ponawianych ataków i denuncyacyj na Polaków, którzy pod piórem czarnosecinnych gazeciarzy urastają do rozmiarów wszechpotężnych tyranów, dławiących Rosyan!

Wszystkie te „skargi bolesne" mają służyć do tego, ażeby udowodnić, że **wobec Polaków na Litwie nietylko nie można ograniczeń zmniejszyć, lecz raczej trzeba jeszcze skuteczniej zacisnąć więzy praw wyjątkowych.**

Poniżej podajemy za „Dziennikiem Kijowskim" charakterystyczną próbę takiego bezczelnego fabrykowania skarg na „ucisk polski" na Litwie:

Znany już naszym czytelnikom Skrynczenko zamieścił w gazecie „Kijew" list, otrzymany rzekomo z Litwy (z okolic pozostałych pod władzą rosyjską).

„Zapytuje mnie pan — pisze mi mój korespondent, jak zachowują się Polacy, raczej katolicy, w kraju białoruskim. Dziś złudy pierzchły...

Polak-katolik na Białej Rusi powstał przed oczami ludności w całej swej krasie, przyjąwszy pozę okradzionego, shańbionego, jak gdyby go obrażono i okradziono duchowo i materyalnie. Żądania pierwszeństwa na każdym kroku przed Rosyanami-prawosławnymi; powoływanie się na pierworodne prawo Polaka do kraju i bezczelne pretensye do rządzenia wśród ludności, przybierają tu formy praw obywatelskich. Prawosławni Rosyanie są w rzeczywistości obrażeni tego rodzaju stosunkami, lecz muszą milczeć, chociaż tu i owdzie spostrzega się oburzenie.

Okropna i niepojęta wprost sytuacya stała się udziałem tych nielicznych Rosyan w kraju, którzy jeszcze przed wojną zdecydowali się występować przeciwko demagogii Polaków i zamieszkujących w kraju Rosyan spolszczonych(?).

Zmuszeni są oni, albo do znoszenia ciągłego „szczucia", lub też do dobrowolnego porzucenia kraju. Innego wyjścia niema.

Władze miejscowe, w stosunku do Polaków, przyjęły pozę winowajców... Cóż więc ma czynić obywatel rosyjski, lub drobny urzędnik, którego losy zmusiły do pozostania w kraju?

Weźmiemy dla przykładu wielką organizacyę dla wychodźców, utrzymywaną kosztem rządu, jaką jest „Siewieropomoszcz" (Pomoc północna). O ile w organizacyi tej znajdują się Rosyanie, to tylko chwilowo. Organizacya jest prawdziwem schroniskiem dla Polaków, w olbrzymiej większości, obowiązanych do odsługiwania powinności wojskowej.

W kraju naszym na okrzyk nawołujący do braterskiego pojednania się, Polacy odpowiadają tajnem usuwaniem Rosyan ze wszystkich posad, stanowisk i miejsc (*sic!*).

W akcyi tej dopomagają im same władze (*sic!*) W Mińsku i w okolicy sami Polacy nazywają „Siewieropomoszcz" „organizacyą polską", znajdujemy tu obfitość „dewotek", uznających wyłącznie język polski. Przy dawaniu pomocy — Polacy są na pierwszym planie. W Mińsku i w innych miejscowościach wychodźcy Rosyanie zmuszeni są do oczekiwania w długich szeregach, aby cośkolwiekbądź otrzymać. Polaka w takim szeregu nie znajdziecie; jemu urzędnicy Polacy przyniosą do domu racyę żywnościową i inną pomoc. A więc, gdy Polacy obsługiwani są przez „urzędników" organizacyi w swych mieszkaniach, Rosyanie całe doby zmuszeni są wystawać na ulicy, oczekując kiedy raczą im ofiarować kawałek chleba, lub cukru. Wyniszczone i schorowane twarze kobiet rosyjskich — częstokroć matek z niemowlętami na rękach — prawdopodobnie mało wzruszają panów Polaków. Przecież „chłopi" (jacy chłopi, Rosyanie (*Red. Naprzodu*) mogą postać...

Wychodźcy rosyjscy narzekają, płaczą, skarżą się przed każdym przechodniem, lecz nikt nie może ująć się za nimi. Rosyanie zaznaczają ponadto, iż Polacy otrzymują od „Siewieropomoszczy" wszystko w dwójnasób i oprócz tego z komitetów czysto polskich, również utrzymywanych przez rząd...

Oto nasza nieszczęsna dola rosyjska: my dla wszystkich a dla nas nikt. Polacy oświadczają, iż Polska cierpi, iż Rosya wojuje przy pomocy Polski.

Tak Polska cierpi, lecz cierpi też i Litwa i kraj łotewski.

Ciężko jest Rosyanowi, iż za to wszystko, co robi on dla Polaków, Polacy tak mu się odpłacają".

W inny ton znów uderza „Kołokoł" („Dzwon"), organ czarnosecinnego popstwa, mający markę stosunków z synodem prawosławnym. To „zbożne" pismo przenosi nagonkę na polskie komitety ratunkowe, opiekujące się przymusowymi uchodźcami tą porwaną przez Rosyan, jakby w jasyr, ludnością polską.

Nie trzeba dodawać, iż uchodźcy ci, o których **niezwykle smutnych losach** tyle pisano, wystawiani są przez „Kołokoł" jako korzystający z rzekomo olbrzymich sum zapomogowych.

Otóż organizacye polskie — jak pisze „Kołokoł" — dostawszy do rozporządzenia **olbrzymie sumy środków rządowych**, uznały za swe zadanie nie tyle przekarmienie i urządzenie zbiegów polskich, ile odsunięcie ich od ludu rosyjskiego z obawy, by włościanin polski nie przyswoił sobie dwóch, trzech słów rosyjskich, nie zapożyczył jakiegolwiek zwyczaju rosyjskiego, któryby mógł obniżyć polskość owego polskiego zbiega, by, broń Boże, nie zajrzał do cerkwi rosyjskiej. Dążenie to ujawniło się w Rosyi i urzeczywistniane jest **za pieniądze rosyjskie.**

Wedle takiego iście-rosyjskiego gadzinowca ludność polska, przemocą pędzona ze wsi, palonych przez kozactwo, jest jakąś hordą napływowych wydrwigroszów, którzy wypasają się za olbrzymie sumy „wspaniałomyślnej Rosyi" i w dodatku znajdują w organizacyach polskich siedliska „intrygi", chroniącej ich przed wpływami rosyjskiego otoczenia.

Z dochodzących do nas fragmentów zaledwie tych napaści widać, że prasa czarnosecinna organizuje na wszystkich punktach nagonkę przeciwpolską.

Wojna a technika.

(Z polskiego Towarzystwa politechnicznego).

Środowe posiedzenie członków polskiego Towarzystwa politechnicznego we Lwowie poświęcono ściśle, jak donoszą dzienniki lwowskie, wojennym komunikatom, w których wykazano znaczenie techniki w wojnie.

Prezes Hauswald przedstawił wpływ stosunków geometrycznych na losy bitew. Kształt linii bojowej ma bardzo wielkie znaczenie dla losu bitwy. Na przykładach obliczał prelegent przewagę niezwykłą artyleryi oblegającej twierdzę przy jednakowem zresztą uzbrojeniu, a pochodzącą z kształtu pierścienia, który, oddalony o długość strzału od twierdzy, jest znacznie dłuższym, niż obwód frontu oblężonych. Z początku wojny panowało mniemanie, że nie warto szanować materyału i tak Rosyanie sądzili, że nie warto celować, bo przy wielkiej ilości strzałów kula zawsze gdzieś kogoś znajdzie. — Dziś przekonano się, że wojna jest wprawdzie pracą destrukcyjną, zmierzającą do zniszczenia nieprzyjaciela, ale zawsze niczem innem, jak tylko pracą techniczną, która musi być jako taka przeprowadzona z jak największą oszczędnością przy najstaranniejszym doborze materyału i ludzi. Niedawno zmarły lord Kitchener zawdzięczał swoje zwycięstwa temu, że był inżynierem, który potrafił każdy szczegół dokładnie obmyśleć.

Dalszy referent Rybicki przedstawił najnowsze wynalazki na polu techniki wojennej. Między innemi łączenie szrapnela z granatem w jedną całość i doniosłe znaczenie samochodów pancernych, zrywających zapory z drutów kolczastych przy pomocy harpunów wyrzucanych podobnie jak to się dzieje podczas polowania na wieloryby.

Doc. dr Krauze zajmował się szczegółowo znaną od lat wielu, lecz dotąd jeszcze nie wytłómaczoną kwestyą, że strzałów armatnich nie słychać zupełnie w pewnem oddaleniu, podczas gdy słyszy się je doskonale o wiele dalej. Fakt ten tłómaczy sobie obecnie odbiciem głosu od chmur. Fale głosowe rozchodzą się we wszystkich kierunkach. Te, które wyszły poziomo, przechodzą przez gęstsze warstwy powietrza i tracą prędko na sile, zaś te, które wyszły ukośnie, nie tracą w dalszych warstwach powietrza tyle na sile, mogą więc odbywać dłuższą drogę i rzeczywiście po odbiciu od chmur dochodzą do miejsc bardzo oddalonych.

Następnie przemawiali prof. Pawlewski i radca Drexler, proponując budowę rezonatorów.

Inż. Pawlikowski przedstawił wreszcie sprawę telefonów podwodnych, rozmieszczonych w kanale La Manche. Telefony te są tak nastrojone, że przenoszą tylko fale pochodzące od śruby łodzi podwodnej. Dzięki tym telefonom załoga na brzegu wie każdej chwili, gdzie łódź podwodna się znajduje i może przy pomocy telegrafu bez drutu ostrzedz zagrożone okręty.

„Socyalista na ustroniu".

W przekładzie p. Romana Jaworskiego a nakładem wydawnictwa „Ateneum" we Lwowie wyszła powieść znanego satyryka angielskiego Bernarda Shaw'a, p. t. „Socyalista na ustroniu". Przytaczamy niektóre ustępy:

Mówi bohater powieści, syn bogatego przemysłowca:

— Z pustym żołądkiem, drżąc z wycieńczenia z głodnemi żonami i dziećmi, znaleźli się na łasce opatrzności w kraju, który nazywali własną ojczyzną, w którym jednakże każdy strzęp ziemi i wszystkie możliwe źródła pożywienia były w szczelnie obwarowanem posiadaniu innych pod zbrojną strażą wojska i policyi. Beznadziejność położenia zmuszała tych głodomorów żebrać o dostęp do fabryki z surowcem bawełny i poprzestać na byle czem, aby jeno wyżyć z dnia na dzień.

. . . .

— Ale cóż za sens dręczyć się tem wszystkiem. Wszak nie jesteś w stanie nic w tem zmienić. Zresztą ojciec twój, jeśli szczędził pieniądze, gdy inni o nic nie dbali, zasłużył sobie na to, aby zrobić majątek.

— Masz racyę. Tylko, że on właśnie nie robił żadnego majątku. Brał tylko majątek, który robili inni. W Cambridge (sławny uniwersytet angielski) uczono mię, że bogactwa jego są nagrodą oszczędności — tej oszczędności, która mu umożliwiła tak wiele odkładać. Uspokajało to moje sumienie, póki dziwić mię nie zaczął fakt, że ktoś może sobie drugim kazać płacić za cnotę. Wtedy pojawiło się pytanie: na czem oszczędza mój tatuś? Robotnicy oszczędzali na jedzeniu, piciu, świeżem powietrzu, dobrej odzieży, przyzwoitem mieszkaniu, na świętowaniu i wydatkach na obcowaniu z rodziną, na wszystkiem prawie, co czyni życie wartem życia. To było może przyczyną, dlaczego mniej więcej o dwadzieścia lat wcześniej umierali, niż ludzie z naszej sfery. Ale nikt ich nie nagradzał za ich oszczędność. Nagrodę odbierał mój ojciec, który żadnej sobie z tych rzeczy nie odmawiał, a przeciwnie używał ich do syta. Zresztą jeżeli pieniądz byłby istotnie nagrodą oszczędności, musiałby mój ojciec, jakby logicznie wynikało, dziesięćkroć więcej oszczędzać wobec pięćdziesiąt tysięcy funtów rocznego dochodu, niż gdyby go miał tylko pięć tysięcy. Trzeba było wyszukać coś takiego, na czem mój ojciec oszczędzał, a w czem robotnicy byli rozrzutni, coś, na czem on w miarę bogacenia się coraz więcej oszczędzał. Jedyną taką rzeczą, która tak postawionemu założeniu odpowiadała, była właśnie tylko ciężka praca, a ponieważ nigdy jeszcze nie widziałem człowieka rozumnego, któryby drugiemu za jego próżnowanie coś płacił, zacząłem pojmować, że prawdziwe dochody mego ojca były gwałtem wymuszone. Aby mu oddać sprawiedliwość nigdy on sam oszczędnością swą się nie chełpił. Uważał się za męża ciężko pracującego, a w majątku swym widział nagrodę za ryzyko, kalkulacye, troski i podróże, które zmuszony był przedsiębrać o każdej porze dnia i roku. To uspokoiło mnie nieco, póki nie przyszło mi na myśl, że gdyby był żył o jedno stulecie wcześniej, gotówkę swą włożył w jednego ko-

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

nia i parę pistoletów a został rabusiem, byłby miał zgoła te same intencye — wydzierałby również drugim owoce ich pracy, nie dając im nic równowartościowego w zamian — a ryzyko jego wówczas byłoby znacznie większe, gdyż narażałby się przytem na szubienicę. Nieustanna praca z grożącymi mu wciąż funkcyonaryuszami władzy na karku i obliczenia, czy też ma pocztę jadącą do Dover obrabować, kosztowałyby go aż nazbyt wiele zachodu i kłopotów. I wogóle gdyby członek parlamentu, mój ojciec, który zmarł jako milioner w swym pałacu był rabusiem ulicznym, nie mógłbym odczuwać głębszej odrazy wobec urządzeń społecznych, które podobną jako jego karyerę nie tylko umożliwiają, lecz czynią jeszcze godną czci w oczach spółżyjących. Większość ludzi obiera sobie za cel dążyć w jego ślady w nadziei dojścia w ten sposób do życia bogatego i próżniaczego. Dlatego odwracam się do nich tyłem. Nie mogę zasiadać przy ich biesiadach wiedząc, ile one nędzy ludzkiej kosztują i wiedząc, jak mało szczęścia ludzkiego przynoszą.

Generał rosyjski o... przyszłej wojnie.

W dzienniku „Russkoje Słowo“ rozpisuje się gen. Skugarewskij na temat przyszłej wojny, która, jego zdaniem, musi nastąpić tem rychlej, im niedostateczniejszym będzie „sukces“ koalicyi w obecnej.

Stwierdziwszy, że wobec tej przyszłej wojny będą dzisiejsze walki wyglądały jak zabawka dziecięca, zastanawia się ów generał, ile też Rosya wówczas wystawi żołnierza? Otóż za jakieś lat 10, które preliminuje Skugarewskij na pokój, Rosya liczyć będzie 200 milionów ludności — gen. Skugarewskij rozumie się, nie chce przewidywać w owych wyliczeniach terytoryalnego uszczuplenia caratu.

Wedle statystyki z roku 1914 Rosya posiada 17,8 procentu — z ogólnej liczby ludności — mężczyzn w wieku od 20 do 45 lat. Doświadczenia obecnej wojny wykazały, że powoływać można do szeregów i ludzi młodszych oraz starszych, niż powyższe roczniki. Kategorya 17 do 19-letnich tworzy 3%, 46 do 50 letnich 4%. Łącznie tedy byłoby do dyspozycyi około 25% ludności. Odrzuciwszy 5% na „nieużytki“ dla służby wojskowej — pozostałoby 20%, co dałoby 40 milionów, zdolnych do broni. Aby dla takiej siły uzyskać odpowiednią ilość oficerów, gen. Skugarewskij proponuje przymus służby oficerskiej dla wszystkich, którzy mają choćby niepełne wykształcenie szkół średnich. Dla pracy w fabrykach i warsztatach, niezbędnych dla armii, powinna być zaprowadzoną obowiązkowa służba kobieca, składająca się z dziewcząt oraz bezdzietnych wdów.

Imćp Skugarewskij oblicza też dokładnie, ilu żołnierzy ma się znaleźć w każdym gatunku broni: 25 do 30 milionów w piechocie, 1 do 2 milionów w kawaleryi, 5 milionów w artyleryi, milion w oddziałach pionierskich i technicznych, 5 milionów w służbie etapowej... 100 tysięcy dział, milion karabinów maszynowych i conajmniej 10 tysięcy automobilów ma posiadać ta siła zbrojna.

„Groźny“ generał zapomniał tylko wyliczyć, wiele ma być statków powietrznych, a dla bujania w dziedzinie fantazyi przydałyby mu się balony.

Przypuszczamy, że ów Skugarewskij jest identycznym z generałem tegoż nazwiska, który zwykł na t. z. bankietach słowiańskich popisywać się szumnemi oracyami.

Bądź co bądź z tego artykułu, drukowanego w nader poczytnym dzienniku widać, jak pod wpływem chwilowych sukcesów rosyjskich — podszczuwacze szowinizmu rosyjskiego zgóry snują myśli o dalszem burzeniu pokoju.

A to zarazem wskazuje na trafność tych poglądów, które uważają, że osłabienie nadewszystko caratu tworzy dla przyszłości spokojnej najlepszą prezerwatywę.

Dwie szkoły.

Głośną była w Lublinie mordownia dusz młodych — w gimnazyum tamtejszem za rządów najbrutalniejszego narzędzia Apuchtina — dyrektora Siengalewicza.

Ten Rusin-renegat, rodem z Galicyi, dyplomowany we Lwowie, reprezentował — właściwy renegatom — tym szczególnego gnębiciela i gorliwca w zakresie powierzonej mu rusyfikacyi.

To też z uczuciem ulgi, równej uwolnieniu z więzienia, niegdyś opuszczała młodzież w Lublinie podwoje szkoły średniej...

Jakże się zmienił obraz dziś, przy wolnej szkole polskiej!

Oto mamy przed sobą opis zakończenia roku szkolnego w szkole handlowej w Lublinie.

Po przemówieniu dyrektora szkoły odpowiada jeden z abituryentów w te słowa:

„Nadeszła chwila, w której mamy opuścić mury, z którymi wiąże nas tak wiele miłych wspomnień. Idziemy w życie — nie wiemy, co ono nam przyniesie: może róże, a może głogi, ale to wszyscy dobrze czujemy, że jeżeli kiedy Ojczyzna doczeka się z nas pociechy, to będzie to jedynie prawie zawdzięczała tej szkole, która zamknęła w sobie zaranie naszego życia. Idziemy w życie, nie znając go, nie wiedząc, jakie będzie, pragniemy jednak, by było najszczytniejszem, nie chcemy, by myśli nasze wlokły się jak żółwie po ziemi, ale wzniosły się ponad nią, odkrywały coraz to nowe horyzonty i biegły wciąż naprzód. Idziemy w życie, czując, że będzie ono wymagało od nas wielu walk i poświęceń, wielu borykań się z sobą, ale mamy nieugiętą wolę złamania wszelkich przeszkód. Idziemy w nieznane życie. Wam dziękujemy, żeście nam wytknęli szlaki i dali do ręki ster.

Nie damy, by nas zgnębił wróg,
Tak nam dopomóż Bóg“.

Różnicę pomiędzy ową dawną zmorą szkoły rosyjskiej a szkołą obecną miał sposobność wobec zebranych sprecyzować przybyły na uroczystość szkolną przewodniczący Rady opiekuńczej, p. Piotrowski, który porównywał własne swe wspomnienia ze szkoły siengalewiczowskiej z życiem i warunkami obecnej szkoły polskiej...

Dzisiejszy Belgrad.

Korespondent „Neue Züricher Zeitung“ major du Bois podaje w tym dzienniku następujące szczegóły z dzisiejszego życia stolicy Serbii. Belgrad zdobyty przez Austryaków i Niemców po bohaterskim oporze Serbów, ucierpiał bardzo od nieprzyjacielskiej artyleryi. Zapasy były straszliwe i zakończyły się — jak wiadomo — walką uliczną, której ślady jeszcze dzisiaj widoczne są na domach.

Mniej więcej połowa wszystkich domów Belgradu uszkodzoną jest nieprzyjacielskimi pociskami, z tego zaś około 15% ogólnej liczby domów jest zupełnie zniszczonych. Nietkniętymi pozostały tylko kościoły i budynki publiczne.

Austryacko-węgierskie władze wojskowe zaraz po ukończeniu operacyj wojskowych rozpoczęły pracę nad wyrównaniem szkód wojennych. Ulice oczyszczono z gruzów, ułożono nowe bruki kamienne i drewniane i naprawiono zniszczoną kanalizacyę i wodociągi. Funkcyonuje również z powrotem elektrownia, a tramwaj kursuje zupełnie normalnie.

Jednem słowem przywrócono wszystkie publiczne urządzenia i normalny ruch w mieście. Ożywiło się też po dłuższem zastoju życie handlowe w mieście. Rzemieślnikom i handlarzom wydano już dotychczas 6000 licencyj.

Sklepy, hotele i kawiarnie są po większej części otwarte. W Belgradzie można już prawie wszystkiego dostać, chociaż naturalnie rzeczy luksusowe są bardzo drogie. Dla koniecznych jednak przedmiotów ustalono stałe ceny.

Ludność cywilna coraz więcej wraca do swego zwykłego trybu życia. Stosunek ludności cywilnej do wojsk okupacyjnych jest zupełnie poprawny.

Zarząd wojskowy stara się o dobro ludności Belgradu. Otworzył on biuro pośrednictwa pracy, ułatwiające znalezienie pracy i samo zatrudniające bardzo wielką ilość mężczyzn i kobiet przy robotach publicznych.

Poczyniono również starania celem uporządkowania stosunków sanitarnych w mieście. — Utworzono komisyę sanitarną, która troszczy się nietylko o sprawy sanitarne, lecz także i o zaopatrzenie ubogiej ludności. Rozdziela ona mianowicie między nią części ubrań, oraz 14.000 porcyj jedzenia dziennie.

W Belgradzie wychodzi gazeta codzienna „Belgrader Nachrichten“, drukowana w języku niemieckim i serbskim. Mimo jednak wszelkich starań zarządu wojskowego, ludność cierpi bardzo skutkiem niedostatku i przedłużającej się wojny.

Wkońcu parę cyfr o obecnych stosunkach ludnościowych Belgradu. Przed wojną liczył Belgrad wraz z przedmieściami 120.000 mieszkańców. W październiku 1915 liczba ta zmniejszyła się na 40.000 tylko, obecnie zaś podniosła się na 80.000. A liczba ta wzrasta z każdym dniem, ciągle bowiem powracają do Belgradu uchodźcy serbscy.

Podwyższenie cen żywności w Anglii.

Prezydent angielskiego urzędu handlowego ustanowił komitet, który ma za zadanie zbadać przyczyny wzrostu środków żywności w Anglii po wybuchu wojny i przedkładać wnioski, co do poprawy stosunków.

Komitet składa się z 11 osób, w tej liczbie 5 członków Izby gmin i jednej kobiety. Przewodniczącym jest deputowany liberalny Robertson; z czterech pozostałych garlamentarzystów dwaj należą do partyi robotniczej, jeden jest nacyonalistą irlandzkim, a jeden unionistą.

Przedstawicielką kobiet jest mrs. Pember-Reeves, znana bojowniczka o prawa polityczne kobiet, i propagatorka podwyższenia płac robotnicom. Utworzenie takiego specyalnego komitetu świadczy, że i w Anglii uczuwać się daje dotkliwie drożyzna. Podwyższenie tam cen produktów żywnościowych wynosi, w czasie od lipca 1914 r. do 1 czerwca 1916 r. przeciętnie 59%. Są produkty, których cena podskoczyła znacznie bardziej, np. cukier, który podrożał o 155%.

Skutkiem znacznego podrożenia frachtów okrętowych podniosło się też bardzo w cenie mięso mrożone.

„Manchester Guardian“ porównywa tabelę podrożeń, sporządzoną przez angielski urząd handlowy, z odnośnemi cyframi w „Statistische Korrespondenz“ dla Prus i w oficyalnych wiedeńskich „Warrenpreisberichte“. Wedle tych źródeł wypada dla Prus przeciętna zwyżka cen głównych artykułów żywności 119,8%, dla Wiednia 121,5%. (Tu czyni biuro informacyjne „Sozialistische Auslandspolitik“ uwagę, że odnośne publikacye pruskie i wiedeńskie znane były w Anglii tylko po kwiecień).

Naturalnie i podrożenie żywności o 59% jest znacznem obciążeniem uboższej ludności, przytem niema pewności, iż ta stawka procentowa jeszcze się w Anglii nie podniesie.

Dotąd rząd angielski nie próbował regulować ani cen, ani konsumcyi: ani zapomocą zajmowania zapasów, ani ustanawiania taryf maksymalnych, ani wreszcie zaprowadzania kart na spożycie.

W tabelach — jak zauważa „Soc. Ausland“ — brak niestety rubryki, któraby ilustrowała wzrost zysków producentów i sprzedawców artykułów żywnościowych.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Pociąg	Numer	O godzinie	Pora dnia	do	Połączenia
Pospieszny	5*	5·48	rano	Lwowa	w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
Osobowy	18	6·10	„	Wiednia	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina; w Dziedzicach do Wrocławia; w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Swinowie Witk. do Opawy; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	51	6·35	„	„	w Trzebini do Szczakowy, Warszawy (przez Ząbkowice)
Pospieszny	7	6·45	„	Lwowa	w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
Osobowy	47 A	7·05	„	Oświęcimia (przez Skawinę)	
„	6281	8·15	„	Kocmyrzowa	
„	25*	8·38	„	Lwowa	w Bierzanowie do Wieliczki: w Tarnowie do N. Sącza, Orłowa, Krynicy, Jasła, Gorlic, Zagórza; w Rzeszowie do Jasła, Gorlic
„	27	9·20	„	„	
„	51 A	9·30	„	N. Sącza-Zakopanego (przez Suchą)	w Kalwaryi do Wadowic
„	20*	10·00	przedpoł.	Wiednia	w Oświęcimiu do Berlina; w Dziedzicach do Wrocławia; w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Swinowie Witk. do Opawy; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	22	10·12	„	„	
„	51	11·30	„	Lwowa	w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina
„	U 167	1·15	popoł.	Suchy	w Płaszowie do Wieliczki; w Skawinie do do Oświęcimia
„	24	1·40	„	Oświęcima (przez Trzebinię)	w Oświęcimiu do Berlina
„	26	1·52	„	Trzebini	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla, Warszawy (przez Ząbkowice)
„	54	2·02	„	Wiednia	
Pospieszny	2	2·45	„	„	w Trzebini do Szczakowy, Kielc, Warszawy (przez Ząbkowice)
„	1	3·10	„	Lwowa	w Dębicy do Rozwadowa, Lublina
Osobowy	11*	5·15	„	„	w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
„	13	5·25	„	„	
„	28	6·20	„	Wiednia	w Oświęcimiu do Berlina; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	6293	6·40	„	Kocmyrzowa	
„	23	6·50	„	Tarnowa	w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do N. Sącza, Orłowa, Jasła, Zagórza, Gorlic
„	30*	8·25	wieczór	Wiednia	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla; w Boguminie do Wrocławia, Berlina, Warszawy (przez Ząbkowice); w Przerowie do Ołomuńca, Pragi
„	32	8·35	„	„	
„	55	10·00	w nocy	Lwowa	w Tarnowie do Jasła, Gorlic
Pospieszny	6*	10·35	„	Wiednia	w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Przerowie do Ołomuńca, Pragi
„	8	10·45	„	„	
Osobowy	53 A	11·00	„	N. Sącza-Zakopanego (przez Suchą)	

*) Pociągi oznaczone * przeznaczone są tylko do przewozu osób wojskowwych.

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Pociąg	Numer	O godzinie	Pora dnia	Od	Połączenia
Osobowy	53	1·56	w nocy	Wiednia	w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla, Warszawy
„	18	5·25	rano	Lwowa	w Rzeszowie z Jasła, Gorlic; w Dębicy z Lublina, Przeworska; w Tarnowie ze Zagórza, Jasła, Stróż, Gorlic
Pospieszny	5*	5·40	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia
„	7	5·55	„	„	
Osobowy	6276	7·00	„	Kocmyrzowa	
„	54 A	7·15	„	N. Sącza i Zakopanego (przez Suchą)	w Skawinie z Oświęcimia
„	19	7·28	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca, Pragi i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia
„	28 A	7·35	„	Tarnowa	w Bierzanowie z Wieliczki
„	25*	8·30	„	Wiednia	w Przerowie z Pragi, Ołomuńca, Berna; w Dziedzicach z Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Kielc, Warszawy
„	27	8·45	„	„	
„	20*	9·35	„	Lwowa	w Dębicy z Lublina, Przeworska, Rozwadowa; w Tarnowie ze Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki
„	22	9·45	„	„	
„	51	10·20	przedpoł.	Wiednia	
„	29	12·32	popoł.	Trzebini	w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla
„	54	1·30	„	Lwowa	w Tarnowie z Orłowa, N. Sącza; w Płaszowie z Wieliczki
Pospieszny	2	2·30	„	„	w Rzeszowie z Jasła, Gorlic
„	1	2·59	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina, Wrocławia
Osobowy	52 A	3·30	„	N. Sącza i Zakopanego (przez Suchą)	w Suchy ze Żywca; w Kalwaryi z Wadowic
„	6286	4·00	„	Kocmyrzowa	
„	11*	4·42	„	Wiednia	w Przerowie z Pragi, Ołomuńca i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla i Warszawy
„	13	4·52	„	Brzecławy	
„	30*	7·50	wieczór	Lwowa	w Dębicy z Lublina, Rozwadowa; w Tarnowie z Orłowa, Krynicy, N. Sącza, Jasła, Szczucina, Gorlic; w Bierzanowie z Wieliczki
„	32	8·00	„	„	
„	15	9·14	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminic z Berlina, Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina
Pospieszny	6*	10·00	w nocy	Lwowa	
„	8	10·10	„	„	
Osobowy	U 196	11·00	„	Suchy	ze Zwardonia, Żywca

*) Pociagi oznaczone * przeznaczone są tylko do przewozu osób wojskowych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).